Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany". Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 30. Nowe, sobota 28-go lipca 1934 r. Rok XI.

TYSIĄCE POWODZIAN CIERPI GŁÓD — PAMIĘTAJ O NICH!

Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

Dnia 24-go lipca b. r. odbyło się w Urzędzie wojewódzkim pomorskim w Toruniu pod przewodnictwem Wicewojewody Pomorskiego zebranie przedstawicieli władz kościelnych, państwowych, komunalnych, organizacyj społecznych i gospodarczych, na którem postanowiono powołać do życia Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. Zadaniem tego Komitetu jest zaapelować do ofiarności najszerszych warstw społeczeństwa na terenie województwa pomorskiego, w celu przyjścia z pomocą braciom naszym dotkniętym katastrofą powodzi.

Niżej podajemy odezwę W. K. P. O. P. w Toruniu.

OBYWATELE!

W okresie ogólnego ciężkiego kryzysu gospodarczego olbrzymia klęska żywiołowa nawiedziła województwo krakowskie oraz część województwa lwowskiego i kieleckiego. Rozszalała powódź, nienotowana od dziesiątek lat w kronikach, zniszczyła doszczętnie dobytek tysięcy obywateli.

Całe miasteczka, osiedla i wsie znalazły się pod wodą, niezliczona liczba mostów i dróg, zbudowanych wielkim nakładem pieniężnym, została zniszczona. Ogromna powódź nie oszczędziła także życia ludzkiego, pochłaniając setki ofiar.

Tam, gdzie wznosiły się budynki, rojne ludźmi, pracującymi na byt własny, zaległy ruiny. Tam, gdzie były uprawne pola, powstała pustynia, na której zrozpaczona i bezradna ludność czeka zmiłowania Bożego i pomocy.

Smutek i rozpacz mieszkańców ziem, dotkniętych ogromną klęską żywiołową musi wzruszyć serca wszystkich obywateli Państwa Polskiego. Los nieszczęśliwych powodzian nie może być obojętnym dla nikogo. W tak ciężkiej i tragicznej chwili niech całe społeczeństwo da dowód miłości i współczucia dla swych współobywateli, których straszny żywioł uczynił nędzarzami, niech da dowód zrozumienia, że w jedności braterskiej i wzajemnej pomocy w chwilach ciężkich leży wielka i świetlana przyszłość nasza.

Obywatele — Rząd i władze miejscowe przystąpiły ze swej strony do energicznej akcji ratunkowej. Jednakże rozmiary zniszczenia są tak wielkie, że bez pomocy całego społeczeństwa nie są one wstanie ulżyć choćby w części tragicznej doli poszkodowanych.

W tym celu Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi wzywa wszystkich obywateli do spełnienia tego zbożnego dzieła miłosierdzia i obywatelskiej powinności.

Niech nikogo nie zabraknie przy wypełnianiu tego obywatelskiego czynu.

Ofiary pieniężne na powyższy cel należy składać na rachunek Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi konto P. K. O. 215.500 względnie pod adresem lokalnych powiatowych i miejskich Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi. Konieczną jest także akcja pomocy w naturze a w szczególności odzieży żywności. Dary w naturze należy składać pod adresem lokalnych powiatowych i miejskich Komitetów.

KOMITET HONOROWY:

Stefan Kirtiklis Wojewoda Pom.

Ks. Dr. Stanisław Okoniewski Biskup Chełmiński.

Generał Stefan Pasławski Dowódca O. K. VIII.

Wincenty Łącki Starosta Krajowy.

Komitet Wojewódzki.

(Następują podpisy).

Spiesz z ofiarą powodzianom!

Wielkie rozmiary powodzi w Małopolsce Zachodniej.

W rozmiarach nienotowanych od przeszło stu lat nawiedziła w połowie lipca b. r. Małopolskę Zachodnią olbrzymia powódź. Skutkiem kilkudniowych ulewnych deszczów wezbrały nagle i gwałtownie wszystkie rzeki od Soły w Zachodnim Beskidzie aż po Bystrzycę w woj. stanisławowskiem. Siła i szybkość mas wodnych była tak wielka i ogromna, że zerwała i zniosła setki mostów na kolejach i szosach i podmyła drogi i tory kolejowe, przerywając zupełnie komunikację. Nawet niezwykle wytrzymały, jeden z najdłuższych w Polsce most na Dunajcu pod Tarnowem, który przez 80 lat opierał się zwycięsko największym wylewom Dunajca, został poważnie uszkodzony. Zakopane, Krynica, Nowy Sącz, Tarnów były przez szereg dni odcięte, a komunikacja międzynarodowych ekspresów została przerzucona na linję Sosnowiec—Kielce—Sandomierz—Przeworsk.

Straty olbrzymie w zalanych zbiorach i zniesionych budynkach, a przedewszystkiem na kolejach i na naszych już i tak upośledzonych drogach. Szkody oblicza się na około miljard złotych.

Kto będzie burmistrzem?

Kadencja dotychczasowego burm. p. Jabłońskiego kończy się z dniem 30-go sierpnia b. r. Nowa Rada Miejska postanowiła to stanowisko wypisać i wyłoniła z swego grona komitet, który się specjalnie tą sprawą zajmie i wybór przeprowadzi. W skład tego komitetu wchodzą: p. Gauza, zast. burm. i członkowie Rady M. pp. Karpus i Bochentin.

Z tem otrzyma nasze miasto w niedługim czasie nowego włodarza.

Powódź.

Stan wody na Wiśle wynosił w czwartek po południu 6.05 mtr. ponad stan normalny. Woda jeszcze nadal przybiera, choć już w nieznacznej mierze.

Alarm ogniowy.

Z powodu przybycia instruktora Straży Pożarnej z Świecia, zarządzono próbny alarm ogniowy. Gdyż nie spostrzeżono pożaru, powstało mniemanie, iż Straż miejscowa idzie z pomocą powodzianom; a inni przypuszczali, że Wisła się pali.

Obniżenie kosztów produkcji i sprawa oddłużenia w rolnictwie.

Ceny zbóż kształtują się na poziomie niskim, bardzo nader dalekim od opłacalności. Wprawdzie na wielkich rynkach światowych, od których w dużym stopniu zależne są i rynki krajowe, ceny te zwyżkują pod wpływem wiadomości o niskich zbiorach, ale w chwili obecnej trudno coś powiedzieć, czy zwyżka ta jest stała i jak daleko ona pójdzie. Ani wysokość zbiorów bowiem w chwili obecnej nie jest dokładnie wiadoma, ani dawne niesprzedane zapasy nie są zlikwidowane. Trudno też pominąć milczeniem i to, że zwyżka ta dotyczy głównie rynków północno-amerykańskich, gdzie gra giełdowa i spekulacja jest powszechnie uprawiana przez szerokie warstwy ludności.

Jeżeli więc w samym końcu przednówka ceny są niskie, to trudno przypuszczać, aby się one miały podnieść po żniwach. Nie wiemy jeszcze, jakie wyniki da akcja interwencyjna Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, ponieważ jednak ma ona być utrzymana w poprzednich granicach, przeto można się spodziewać, że skutek jej nie wyjdzie poza utrzymanie ceny na poziomie niezmienionym w ciągu mniej lub więcej dłuższego czasu. Ma to dużą doniosłość, ale do opłacalności wytwórczości rolniczej stąd jeszcze bardzo daleko.

A tymczasem rolnictwo nie może pracować ze stratą. Jasne to jest już dzisiaj nietylko dla rolnika, ale zarówno dla administracji państwowej, jak dla przemysłowca i kupca. Dochodów skarbu z podatków niepodobna opierać wyłącznie na sprężystej i bezwzględnej pomysłowości sekwestratora, a przemysłowiec lub kupiec w niemniejszym stopniu odczuwają wycofanie się z czynnego życia gospodarczego wielomiljonowej masy rolniczej. W swoim czasie opierano się zawzięcie, czy w budżecie rolnika artykuły przemysłowe stanowią 10, 20 czy 30 proc. Kiedy jednak tego konsumenta-rolnika zabrakło, wówczas dopiero przekonano się, że niezależnie od wysokości owego odsetka konsumcja 3.800 tys. warsztatów rolnych jest czynnikiem zbyt poważnym, aby nad nim przejść do porządku dziennego. A przecież kryzys w rolnictwie trwa już cztery lata przeszło, obecnie zaś wkraczamy w nowy okres, piąty, kiedy rolnik ponownie zacznie do swej produkcji dokładać.

Ale dopłacać bez końca nie można. Można wprawdzie wystawiać nowe weksle, ale o tem, aby one były kiedykolwiek zapłacone, mowy niema. Dzisiaj jest to jasne dla każdego. Sytuacja jest tem bardziej beznadziejna, że według wszelkiego prawdopodobieństwa ceny niskie artykułów rolnych utrzymają się czas dłuższy, trudno bowiem liczyć na to, że nieurodzaj zlikwiduje dawne zapasy i ceny się podniosą. Zresztą i to nie będzie dla rolnika ratunkiem, gdyż wtedy nie będzie co sprzedawać, choćby ceny były najwyższe.

Aby jednak rolnictwo przekształcić na czynny pierwiastek naszego życia gospodarczego, należy przywrócić opłacalność warsztatów rolnych. Nic lepszego nikt nie wymyśli. Aktywność zaś rolnictwa może być przywrócona bądź w drodze podniesienia wydatnego cen, bądź przez równie wydatne obniżenie kosztów wytwarzania. Jeżeli jednak w warunkach obecnych podniesienie cen ponad poziom opłacalności jest zgoła niemożliwe, to nie pozostaje nic innego, jak obniżenie kosztów produkcji. Na koszty te składają się: podatki skarbowe i samorządowe, świadczenia społeczne, wreszcie także obsługa zadłużenia rolniczego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kompresja budżetu państwowego została posunięta tak daleko, że o dalszem zmniejszeniu świadczeń na rzecz państwa trudno mówić. Na zaznaczenie zasługuje, że ten właśnie odcinek kosztów (z wyjątkiem może tylko podatku dochodowego) wywołuje najmniej narzekań ze strony rolnika. Niemało natomiast dałoby się zrobić w zakresie świadczeń na rzecz samorządów, a oszczędność jaknajdalej posunięta jest więcej niż wskazana. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że w obecnym czasie na wiele rzeczy nas poprostu nie stać i życia samorządów trzeba urządzać zgodnie z hasłem „według stawu grobla".

Mutatis mutandis to samo da się powiedzieć i o świadczeniach społecznych. Sądzić wolno, że robotnik woli pracować i mieć choćby niewielki zarobek bez zapewnienia mu zakrojonych na szeroką skalę „zdobyczy społecznych", aniżeli nie pracować wcale i liczyć wyłącznie na dobroczynność i litość dobrych serc, gdyż wtedy i owe zdobycze społeczne niewiele mu pomogą. Pamiętać też należy, że wobec bezrobocia w przemyśle, na wsi przebywa 6-miljonowa masa bez pracy, nietylko nie korzystająca z żadnych „zdoby-

czy", ale niesnośnym ciężarem spadające na barki tych, co pracują w rolnictwie.

Pozostaje wreszcie najważniejsza sprawa oddłużenia w rolnictwie, najważniejsza, bo najbardziej skomplikowana. Ale nie wypływa stąd, aby jej nie dotykać. Przeciwnie — jeżeli rolnik nie może, nie jest w stanie żadną miarą wywiązać się ze swych zobowiązań, bez złej woli z jego strony, to trudno winić go, że wierzyciel nie otrzymuje należnych mu sum. Jeżeli zaś niema żadnej nadziei, aby sumy te mogły być kiedykolwiek wycofane, to trzeba jednak postawić otwarcie pytanie, co ze stanowiska gospodarczego jest lepsze: czy całkowite zamrożenie kapitałów, ulokowanych w rolnictwie, czy przez przekreślenie części długu uruchomić część pozostałą. Sytuacja jest zbyt poważna, aby wątpić, co jest bardziej pożądane. Tylko bowiem przez ratunek rolnictwa wyjdziemy, jak kraj rolniczy, z kryzysu i beznadziejnego marazmu.

W LONDYNIE MOŻNA TANIO ZJEŚĆ.

Sąd londyński skazał na miesiąc więzienia niejakiego Huntera Rogers'a, który od pewnego czasu stał się postrachem wszystkich eleganckich lokali restauracyjnych w Londynie. Rogers wchodził do wybranej przez siebie restauracji, zamawiał obiad lub kolację z najwyszukańszych i najdroższych dań, nie żałował sobie przednich win i likierów. Zanim dochodziło do płacenia, Rogers wszczynał głośną awanturę, twierdząc, że w zupie, czy innej potrawie znajdowała się kość, która uszkodziła mu ząb. Aby uniknąć niemiłego rwetesu, dyrekcja zakładu nie żądała już nic od gościa za zjedzony obiad, a często proponowano mu nawet odszkodowanie, byle się pozbyć awanturnika, który wystraszał gości i kompromitował restaurację, dbającą o swoją renomę. W ten sposób „obrabiał" Rogers jedną restaurację po drugiej, aż wreszcie powinęła mu się noga: wszedł przez zapomnienie widocznie do lokalu, w którym tydzień temu zjadł obiad gratis i otrzymał odszkodowanie. Poznano go natychmiast, zawołano bobby i karjera pomysłowego gościa skończyła się narazie dietą więzienną.

HINDUS Z ZASZYTEMI USTAMI.

Były wydawca dziennika „Young India" w Bombaju, Bhansoli, gorący zwolennik programu Ghandiego, złożył niedawno przysięgę wiecznego milczenia. Wstąpił on do sekty religijnej, która wzorem mnichów trapistów nakazuje swoim członkom obserwowanie zupełnego milczenia. Nie wolno im mówić między sobą ani z otoczeniem. Aby dotrzymać tem łacniej i pewnej przysięgi, Bhansoli udał się do lekarza i na kategoryczne jego żądanie zaszył mu lekarz usta, w taki jednak sposób, iż fanatyczny Hindus będzie mógł przełknąć coś niecoś z jedzenia, ale nie będzie mógł wymówić ani słowa. Można i tak.

CHLEB RAZOWY NAJLEPSZEM POŻYWIENIEM.

Akademja Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinję o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w której autor dowodzi, że wyłączne używanie chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu. Autor zaleca chleb razowy, ew. żytni t. zw. sitkowy, jako jedyny pełnowartościowy produkt odżywczy i twierdzi, iż skutki takiej zmiany w odżywianiu, zwłaszcza młodzieży, dałyby się odczuć i zaobserwować realnie.

BRAZYLJA PRZYMYKA BRAMY DLA EMIGRACJI.

Nowa konstytucja brazylijska wchodzi w tych dniach w życie. Zawiera ona bardzo ważne postanowienia o imigracji. Roczna kwota imigracyjna dla każdego państwa zostaje określona odsetkiem 2 proc. w stosunku do kwoty imigrantów danej narodowości w ciągu ostatnich 50-ciu lat. Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko imigracji japońskiej, która wzrosła znacznie w ostatnich latach. Przytem ustawa o pracy postanawia, iż tydzień pracy składa się z 6 dni, a maximum dnia roboczego wynosi 8 godzin. Wydane zostały również przepisy ograniczające w dużym stopniu możność zarobkowania dla cudzoziemców w Brazylji.

Żółte kulisy San-Francisco.

San-Francisco jest jedynem miastem na świecie, w którem jednocześnie istnieją dwie odrębne kultury: Ameryka i Azja. Autobusy łączą dwie zupełnie odrębne dzielnice. Jedna o potężnych drapaczach nieba, luksusowych gmachach banków, szerokich alejach i wielkich domach towarowych — to Ameryka. Od strony lądu miasto wygląda jak nieudana kopja Nowego Yorku. Pierwszymi założycielami byli kolonizatorzy hiszpańscy. Stworzyli oni najpiękniejszy park Ameryki, w którym wzniesiono pomnik Don Kiszota i Sanszo Panszy. Gdyby chciało się stąd jechać do Azji, trzeba na to odbyć dwutygodniową podróż okrętem, ale w mieście chińskiem można się znaleźć w ciągu 5-ciu minut.

Chińskie San Francisco to nie żadne przedsiębiorstwo wzniesione dla zaspokojenia egzotycznej ciekawości turystów. Miasto chińskie jest bardziej prawdziwe, aniżeli same Chiny. Może, gdyby nie było miasta chińskiego w San Francisco, byłyby Chiny jeszcze dzisiaj monarchją. Bo uprzytomnić sobie trzeba, że chińscy republikanie, którzy później stanęli na czele armji i partyj politycznych, pochodzą w przeważającej mierze z San Francisco. W tem mieście zetknęli się oni z ideami amerykańskiej demokracji, tutaj usłyszeli o Lincolnie i Roosevelcie, o parlamentaryzmie i nowoczesnej kulturze demokratycznego państwa. Później wrócili do swej żółtej ojczyzny i propagowali wszystkie hasła, które podkopały tron tysiącletniej dynastji. Na kilka lat przed wojną, w czasie wielkiego trzęsienia ziemi, znaleziono w dzielnicy chińskiej tajne przejścia podziemne schroniska, palarnie opium i domy gry. Trzęsienie ziemi zmiotło całą dzielnicę, która odbudowała się w niesłychanie szybkiem tempie, ale bardziej nowocześnie.

Dzielnica chińska dzisiaj wygląda zupełnie inaczej. Jest to najlepiej zorganizowany i najsprawniej funkcjonujący samorząd Stanów Zjednoczonych. Znikła tylko zupełnie romantyczna egzotyka, która tak silnie oddziaływała na turystów. Dzisiaj chińczycy ubrani są zupełnie po europejsku, noszą rogowe okulary i organizują na szerokich ulicach wielkie zebrania polityczne. Oczywista, w następnej dyskusji nie brak i soczystych epitetów pod adresem Stanów Zjednoczonych. Na paradoks i lekką ironję zakrawa fakt, że masowe wiece odbywają się pod troskliwą opieką policji amerykańskiej. Naturalnie, wszelkie pozory państwowej lojalności są doskonale zachowane, gdyż w tłumie obok chorągwi chińskich, powiewają flagi Kalifornji i gwiaździsta bandera Stanów Zjednoczonych.

Strejk generalny w San Francisco przyśpieszony został przez nieprzejednane stanowisko robotników chińskich. Ale to wszystko, co się w ostatnich dniach działo nad Pacyfikiem nikogo właściwie nie zaskoczyło. Wszyscy wiedzieli, że coś się przygotowuje, co później wybuchnie nagle, jak bomba. Już od połowy maja we wszystkich miastach w Los Angelos, Santa Gruz, w Portland i Salt Lake Gity pełno było agentów i „turystów" białych, a jeszcze więcej żółtych. Dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej tych „podróżników" przybywało z San Francisco. To też później, kiedy wybuchł strejk, nikt się już zbytnio temu nie dziwił. Bo kulisy strejku są dość skomplikowane: poza starciem robotników i pracodawców czai się jeszcze głęboka nienawiść rasy żółtej do rasy białej. Kam.

POTWÓR Z LOCH NESS ZNALEZIONY?

Jak donoszą pisma angielskie, podobno rybacy z Jnverness Shire złowili i zabili nad jeziorem Loch Ness osławionego potwora. Twór ten mierzy pono 8 metrów, głowa jego przypominać ma kształtem głowę krokodyla, wężowy korpus opiera się na dwóch odnóżach, oko zaś posiada tylko jedno, umieszczone w środku czoła. Górna część korpusu jest obrośnięta długim włosem. Sprawozdanie, opis dokładny wraz z fotografją zostały przesłane do British Museum. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o potwora z Loch Ness.

Książki do nabożeństwa

w czarnej i białej oprawie, różańce i powinszowania do I. Komunji św.
poleca
W. Wesołowski.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Pomoc powodzianom.

Straszliwa klęska dotknęła południowe, ludne powiaty Rzeczypospolitej. Setki kilometrów ziemi, położonej wzdłuż rzek i potoków górskich, zalane zostały przez szalejący żywioł powodzi. Zniszczył on cały i ciężko zapracowany dobytek mieszkańców wsi i miast, pochłaniając ponad setkę istnień ludzkich. Nad zalanemi wodą terenami unosi się widmo nędzy.

Świadomość ogromnych rozmiarów klęski, świadomość biedy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami zalanych terenów, nakładają na nas twardy mus i szczytny obowiązek przyjścia tej ludności z pomocą.

Obywatele! Rozpacz matek i płacz dzieci apelują do waszych sumień i serc. Spełnijcie swój obowiązek. Spieszcie z ofiarami w gotówce i w naturze.

Najszczersza pomoc wasza uzupełni akcję ratunkową, podjętą już w znacznych rozmiarach przez rząd. Pomoc musi być szybka i skuteczna.

Gorąco apelujemy do uczuć Waszych Obywatele miasta Nowego i okolicy o pomoc — o datki w gotówce i w naturze — odzieży itp. dla nieszczęśliwych. Pamiętajcie, kto szybko daje, ten daje dwa razy.

Miejscowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi organizuje zbiórki. Obywatele poprzyjcie jego usiłowania i składajcie datki w pieniądzach choćby najdrobniejsze na rachunek Komitetu P. O. P. w Komunalnej Kasie Oszczędności na miasto Nowe, w Komunalnej Kasie Oszczędności na pow. Świecie oddział w Nowem. Odzież i obuwie przyjmuje Zarząd Miejski w Rzeźni.

Za otrzymane datki złoży Komitet podziękowanie.

Nowe, dnia 25 lipca 1934 r.

ZA KOMITET:
(—) Jabłoński, burmistrz, przewodniczący.

Za liczne dowody współczucia, okazane mi z powodu zgonu mojej kochanej żony, troskliwej córki, naszej siostry ś. p.

Gertrudy z Romanowskich Majewskiej

składam Wiel. Ks. Prob. Bartkowskiemu, Stow. Pań św. Wincentego a Paulo oraz wszystkim krewnym i znajomym serdeczne

Bóg zapłać!

Zygmunt Majewski.

Nowe, w lipcu 1934 r.

2 pokoje z kuchnią

zaraz do wynajęcia.
Fr. Stasiewski, ul. Gdańska 17.

Fornier

Sp. z o. o. Bydgoszcz

Filja **Nowe,** ul. Sądowa 23

— Telefon 66 —

Wszelkie forniery krajowe i zagraniczne. Dykty. Płyty stolarskie. Klej skórny.

Do przyjęcia do pierwszej Komunji św. polecam w wielkim wyborze po cenach bezkonkurencyjnych

Odzież dla chłopców: Granatowe ubrania 7,95 do 8,50 zł, granatowe czapki od 1,20 zł, kołnierze Słowackiego od 0,95 zł czarne pończochy od 60 gr, buciki sznurowane od 6,50 zł.

Dla dziewcząt: Jedwab do prania 1,65, 2,20 2,40 zł. Eoliene (jedwab) 1,80 do 3,50 zł. Crepe Mongol (jedwab) 3,90 zł. Meteor jedwab 5,95 6,75, 7,50 zł. Woale biały 2,50 zł. Wełniana popelina kolorowa 1,75, 2,25, 2,40, 3,— zł. Wełniana popelina biała 3,45 zł. Białe pończochy i buciki oraz wszelką bieliznę.

Rynek 25 **W. JAŻDŻEWSKI, Nowe** **Telefon 15**

BŁAWATY. KONFEKCJA. GALANTERJA. OBUWIE.

Oddział Warlubie.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 29 LIPCA 1934 R.

Katastrofalna powódź

Ratowanie dobytku nieszczęsnych powodzian.

(u dołu)

Chatą we wsi Nowopole zatopiona po dach. Widoczny na zdjęciu nurek jest zajęty szukaniem ofiar

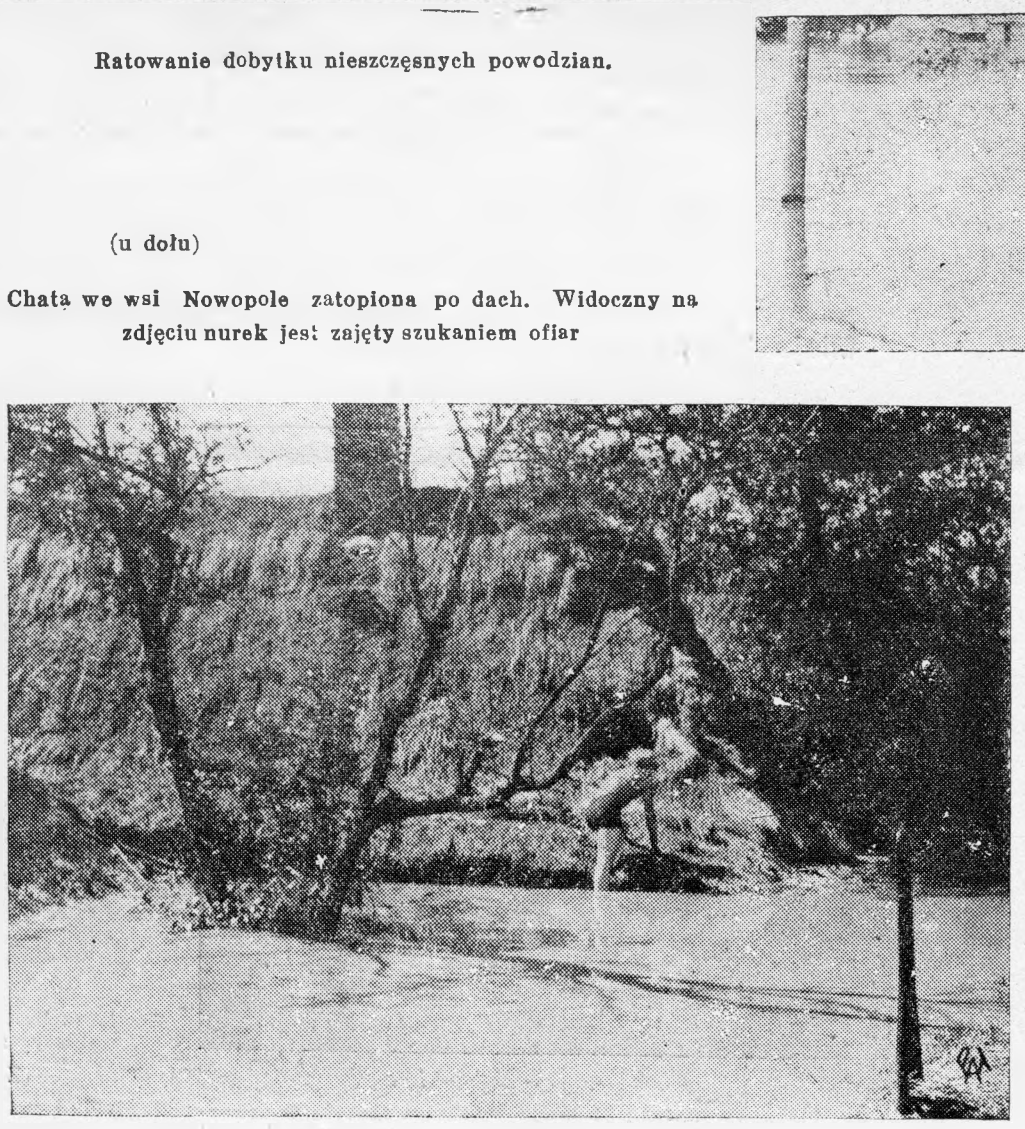

(u dołu)

Zatopiona wieś w województwie Krakowskiem.

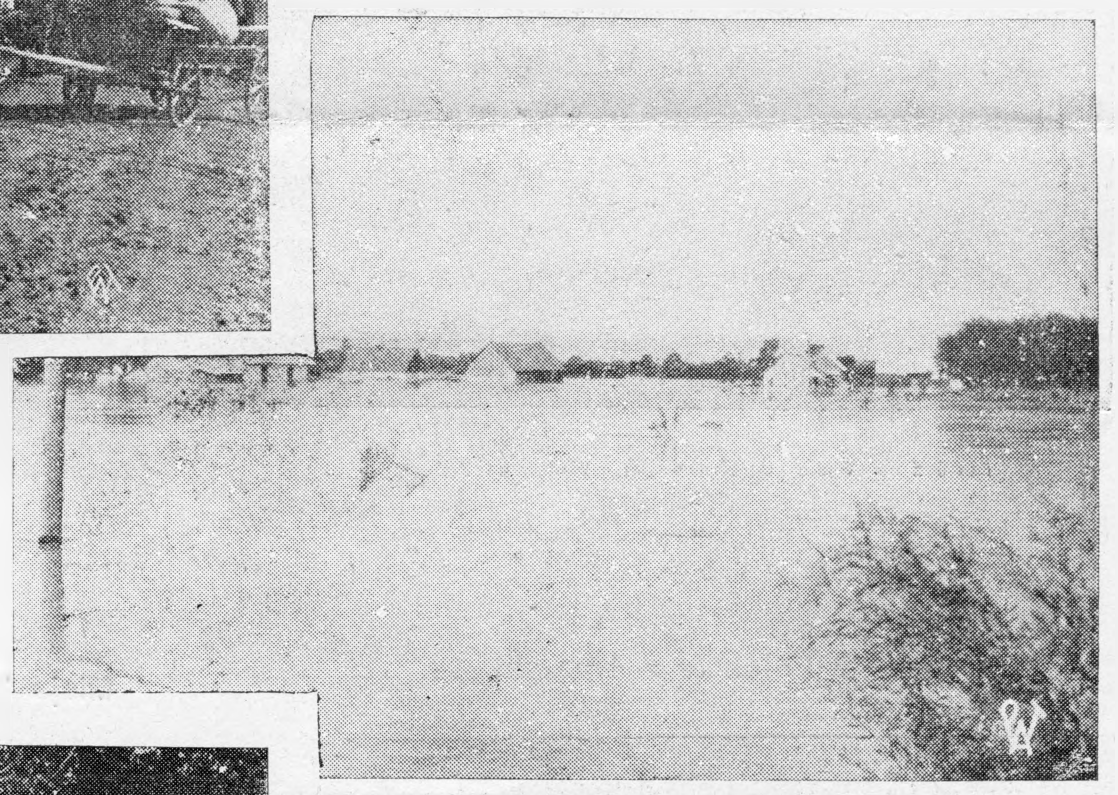

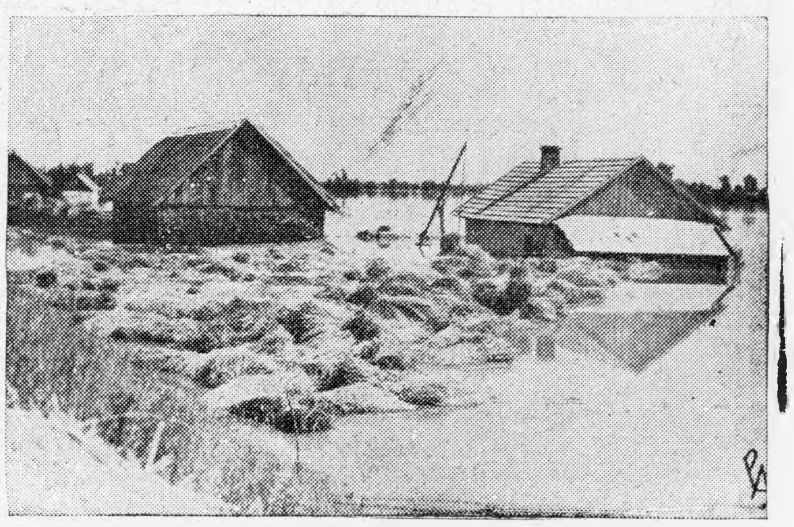

Zalane chaty, zniszczone zbiory.

Katastrofa powodzi

Widok na plaże koło mostu Poniatowskiego, zatopione aż do poziomu kabin.

Jeden z zerwanych mostów kolejowych pod Krakowem.

Stacja towarowa kolejki wązkotorowej koło mostu Kierbedzia — pod wodą.

Wojsko przy akcji ratowniczej

Powódź na Wiśle pod Krakowem. Widok na Podzamcze.

W akcji ratowniczej na terenach nawiedzonych katastrofą powodzi bierze żywy udział wojsko pracując bez wytchnienia dniem i nocą. Na zdjęciu saperzy podczas akcji ratowniczej pod Krakowem. Budowa mostów pontonowych.

Uroczystość polsko-francuska

W Bajonnie odbyła się pod przewodnictwem ministra Barthou uroczystość odsłonięcia na pomniku poległych bajończyków tablicy ku czci Polaków i Portugalczyków, poległych za Francję. Na zdjęciu min. Barthou całuje ambasadora R P. Chłapowskiego po dokonaniu odsłonięcia tablicy.

Polskie okręty wojenne jadą do Leningradu

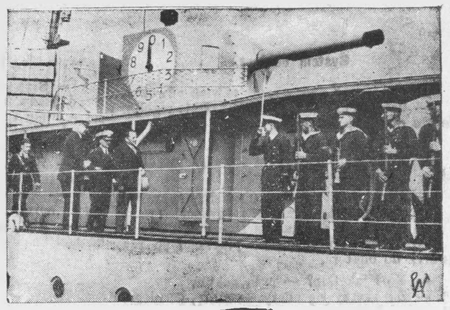

W ub. niedzielę o. o. r. p. „Burza" i „Wicher" opuściły port wojenny w Gdyni, udając się do Leningradu. Na czele zespołu wjechał d-ca floty wojennej kontradmirał Unrug w towarzystwie szefa sztabu kom. Solskiego. Na zdjęciu — powitanie chargé d'affaires ambasady Z. S. R. R. p. Polańskiego na O. R. P. „Burzy" w porcie Gdyńskim. Od lewej sowiecki attache wojskowy płk. Barabanow, d-ca Floty Wojennej kontradmirał Unrug, chargé d'affaires Polański.

Tablica ku czci Marsz. Piłsudskiego w Jabłonkowie

W Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim odbyło się w tych dniach odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu w którym w r. 1914 odpoczywał Marszałek Piłsudski w czasie pobytu tam Legjonów. Na zdjęciu moment przed odsłonięciem tablicy

Narodowe Zawody Strzeleckie i Myśliwskie

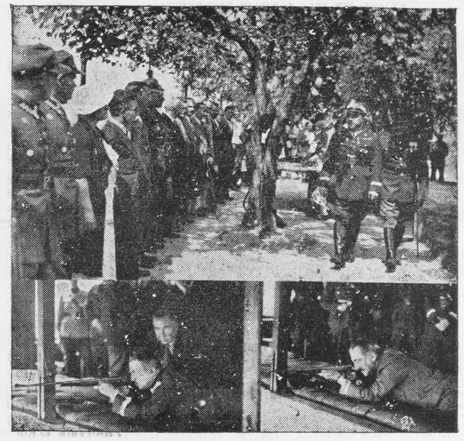

We wtorek dn. 17-go bm. otwarte zostały na strzelnicy przy ul. Zieleniec-kiej IX Narodowe Zawody Strzeleckie i Myśliwskie. Na górnem zdjęciu — Dowódca O. K. gen. Jarnuszkiewicz dokonywa przeglądu zawodników. Na dole gen. Jarnuszkiewicz (z lewej) i wicemiister Poczt i Telegrafów otwierają zawody honorowemi strzałami.

Delegacja Polaków z Ameryki

Dziś rano przyjechała do Warszawy delegacja Polaków z Ameryki na II Zjazd Polaków z Zagranicy. Przybyła m. in. grupa dziennikarzy Polskich z Ameryki. Na zdjęciu dziennikarze z red. Przydatkiem na czele przed dworcem przyjazdowym.

Misja hiszpańska w Warszawie

Przybyła do Warszawy hiszpańska misja wojskowa złożyła w czwartek wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu szef misji hiszpańskiej oddaje honory przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Z pobytu dziennikarzy polskich z Ameryki

Przybyli w ub. czwartek na II Zjazd Polaków z Zagranicy dziennikarze polscy z Ameryki złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

(Z prawej)

14 lipca w Paryżu

Ognie sztuczne w Paryżu w dniu Święta Narodowego 14 lipca. W głębi — iluminowana Katedra Notra Dame.

Z pobytu harcerzy polskich z Ameryki w Warszawie,

Bawiąca w stolicy wycieczka harcerzy polskich z Ameryki przed pałacem Łazienkowskim.

HUMOR

System doktora.

Do doktora X. przyszedł pewien adwokat.

— Panie doktorze zażyłem wszystkie pigułki, ale nic mi nie pomogły.

Lekarz zapisał wodę mineralną.

Po kilku dniach adwokat znów przyszedł do gabinetu lekarza:

— Panie doktorze nie czuję żadnej poprawy!

Doktór zapisał mu ziółka i powiedział:

— Proszę się pokazać za pięć dni.

Po tym czasie mecenas przyszedł po raz czwarty do doktora.

— No i jak tam? — pyta doktór.

— Źle skarży się chory — widzę, że niema dla mnie lekarstwa.

— Nie jest tak groźnie — uspokaja lekarz. — Niech pan zarzuci te lekarstwa i co rano pije szklankę zsiadłego mleka!

Wkrótce do doktora telefonuje uradowany pacjent.

— Panie doktorze! Ten środek jest cudowny! Dlaczego pan doktór wpierw go niezastosował?

— Dlatego panie mecenasie — odpowiada lekarz — że my też mamy swoją procedurę.

Prawdziwe roztargnienie.

Pan profesor wraca późno do domu i bez zaświecenia światła wchodzi do swej sypialni. Nagle zatrzymuje się i woła?

— Kto tam jest pod łóżkiem?

— Nikogo niema — odpowiada cichym, lecz donośnym szeptem jakiś głos basowy.

— Ciekawe! — mówi profesor do siebie. A takie miałem wrażenie jakby się tam coś ruszało.

Tani urlop

— Dokąd się pan wybiera na urlop?

— Chcę wyjechać nad morze.

— To będzie kosztowało masę pieniędzy!

— Nic nie będzie kosztowało.

— Niemożliwe!

— Za chcenie nic się nie płaci.

Wymowa przyjaźni.

— Wiesz Alfred mówi za każdym razem, że kiedy mnie widzi jestem coraz piękniejsza...

— Och moja kochana — czy nie mógłby on w takim razie odwiedzać cię częściej?...

Kwestja organiczna.

— Szanowny panie radco, chciałbym wiedzieć, kiedy u pana radcy zmięknie wreszcie serce i pan radca zdecyduje się wreszcie oddać mi rękę panny Zofji. Przecież pan radca wie, jak się oboje kochamy...

— Wiem, drogi panie Alfredzie, wiem ale nie możemy się powodować samem tylko uczuciem — w tych kwestjach decyduje nietyle serce, co mózg:

— Ależ, panie radco, czybym śmiał liczyć na zmięknięcie mózgu pana radcy?

Tamten ma czas.

Rzecz dzieje się w restauracji na dworcu kolejowym.

Gość przywołuje kelnera i pyta zdziwiony:

— Proszę pana, niech mi pan z łaski swej wytłumaczy, co to jest... Ja zamówiłem porcję gulaszu i ten pan siedzący tu obok, również zamówił porcję gulaszu... Dlaczego ja otrzymałem troszeczkę a ten pan pełniutki talerz...

— Bo pański pociąg odchodzi o pięć minut wcześniej...

Przypomniał sobie.

Stały gość zapytuje kelnera:

— Czy ja czasem nie dałem panu banknotu pięćdziesięciozłotowego przez pomyłkę?

— Nie — odpowiada kelner stanowczo.

— To dziwne — dodaje gość. — Miałem wczoraj przy sobie fałszywy pięćdziesięciozłotowy banknot i gdzieś mi się zapodział.

— Zaraz, zaraz! — przypomina sobie kelner. — Może być! Zobaczę w portfelu.

Siła miłości.

Pewien powieściopisarz, który w swoich romansach stwarzał zawsze bardzo dramatyczne miłosne sytuacje i dawał im tragiczne zakończenie, w ten sam dramatyczny sposób miał zwyczaj zalecania się do kobiet z towarzystwa. Jedna z nich pewnego razu pyta go:

— Proszę pana, pańscy bohaterzy zawsze odbierają sobie życie z nieszczęśliwej miłości — teraz pan mnie się tak gorąco oświadcza, a ciekawam, coby pan zrobił, gdybym panu stanowczo i raz na zawsze powiedziała: nie!

— Bezwarunkowo odebrałbym sobie życie!

— Rzeczywiście?

— Mogę panią zapewnić — jest to mój stały zwyczaj w podobnych wypadkach...

Przy egzaminie.

Profesor chemji: — Co jest As2 O2?

Kandydat: — W tej chwili, panie profesorze — mam to na języku.

Profesor: — Ostrożnie bo, to arszenik!

Bywa przytomny.

— Czy chory bywa chwilami przytomny?

— Owszem, naprzykład wczoraj niechciał przyjąć lekarstwa, które mu pan doktor zapisał.

Anglicy.

Popis akrobatów w cyrku. Kulminacyjny punkt numeru: jeden akrobata ma skoczyć drugiemu z wysoko zawieszonego trapezu na ramiona.

Orkiestra milknie. Wśród pełnej trwożliwego oczekiwania ciszy słychać rozmowę akrobatów:

— Are you ready?

Yes.

— Go on!

Następuje skok nieco niedany, bo skaczący akrobata potrącił kolegę piętą po głowie. Potrącony rzuca:

— Nie mogłeś cholero uważać?!?

Tournée.

Kazimierz Kamiński, występując pewnego razu gościnnie w jakiejś małej mieścinie, wyszedł na scenę mocno podchmielony, tak, że w końcu musiano przerwać przedstawienie.

Publiczność zaczęła gwizdać.

Znakomity artysta wyszedł wówczas przed kortynę i powiedział:

— Proszę państwa! Gdy Kamiński występuje w takiej podłej dziurze, musi mieć bzika, albo musi być pijany. Wybrałem tę drogą ewentualność!

Zycie i śmierć dowcipu.

Pewnego dnia urodził się dowcip. Był bardzo aktualny, posiadał doskonałą pointę i działał piorunująco, wywołując salwy zdrowego, szczerego śmiechu. Mimowolny twórca opowiedział go żonie, ta sąsiadce i wnet cała kamienica huczała i pękała ze śmiechu. Rada familijna orzekła, że tak świetny kawał powinien być uwieczniony i dobrze zapłacony. Wysłano go jeszcze tego samego dnia listem poleconym do „Cyrulika".

2.

Zaśmiał się serdecznie redaktor naczelny, przeczytawszy ów doskonały dowcip. Wyszukał wielomówiący tytuł, zmienił początek, podkreślił parę słów przy końcu i posłał do drukarni.

3.

Zasmolony zecer szybko przeczytał uśmiechnął się, złożył tekst, pomylił się tylko dwa razy i posłał do korekty.

4.

Korektor był umówiony na 8-mą wieczór i śpieszył się bardzo. Zaklął więc szpetnie na widok biednego dowcipu i, nie przeczytawszy go wcale, na każdy wypadek zmienił interpunkcję i odesłał do druku.

5.

Z wielkim triumfem przyniósł do domu szczęśliwy twórca doskonałego kawału najnowszy numer „Cyrulika". Cała rodzina zebrała się do uroczystego szukania dowcipu. Przeczytali wszystko od „rękopisów redakcja nie zwraca, do Nr. PKO", parę razy przeczytali ów tak dobrze sobie znany kawał.

I... nie poznali go.

Pewien znakomity wirtuoz-pianista poddał się w klinice operacji ramienia. Po skończonej operacji chirurg udał się do sąsiedniego pokoju, gdzie leżał pewien kupiec.

— No, panie doktorze, co będzie z moją ręką? — pyta kupiec.

— Bądź pan spokojny — odparł lekarz — za tydzień będzie pan nią swobodnie władał...

Kupiec uśmiechnął się smutnie i odparł:

— Pan jest niesprawiedliwy, panie doktorze... Mnie zapewnia pan, że będę swobodnie władał ręką, a przed chwilą słyszałem, jak pan obiecywał innemu choremu, że będzie mógł nawet grać na pianinie...

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najklasyczniejszej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win

KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych winnic Tolcsva-Mad-Tokay.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.